



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

85 lat,
a może więcej...
| s. 4



TACY
JESTEŚMY
2014

O drzemce
i telekinezie
| s. 8



Złoto za śpiew i fotografię

WYDARZENIE: Jak zwykle z wielką pompą odbyła się finałowa gala konkursu „Tacy Jesteśmy”, organizowanego od 12 lat przez Kongres Polaków. Wszystko po to, by pokazać najciekawsze inicjatywy, nowe pomysły, wybitnych ludzi. Spośród dziesiątki nominowanych do konkursu wybrano dwóch zwycięzców. Nagrodę kapituły konkursowej otrzymał Marian Siedlaczek, a nagrodę publiczności zdobył Chór Żeński „Melodia”, działający przy MK PZKO w Narwsiu.



Prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymeczek, wręcza nagrodę publiczności dyrygentce Chóru Żeńskiego „Melodia”, Aleksandrze Zeman.

W sobotni wieczór widowia Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie była wypełniona niemal do ostatniego miejsca, chociaż – jak mówił ze sceny Rudolf Moliński – tego dnia gala finałowa „Tacy Jesteśmy” miała sporą konkurencję: trzy „zabijaczki”, wieczór pieśni sakralnej, andrzejki i parę innych imprez... Wierna publiczność mimo wszystko wybrała Teatr Cieszyński. Zanim jednak poznaliśmy zwycięzców tegorocznego konkursu, wszyscy zaprezentowali się widowni na scenie. Program był oczywiście bardzo różnorodny – tak samo, jak różnorodne były sukcesy, które przyniosły osobom i zespołom nominacje.

Jako pierwszy pojawił się na scenie... zwycięzca nieoficjalnego konkursu na najprzystojniejszego dyrektora gimnazjum w byłej Czechosłowacji. Tak przynajmniej poinformował Rudolf Moliński, który z humorem prowadził wraz Izabelą Kapias sobotnią galę. Pierwszym nominowanym był bowiem Andrzej Bizoń, zgłoszony do konkursu za uwieńczone sukcesem starania o nadanie Gimnazjum Polskiemu w Czeskim Cieszynie nazwy „im. Juliusza

Słowackiego”. Po tym, jak młodzież gimnazjalna zaśpiewała „Testament” Słowackiego, czyli hymn szkoły, przyszła kolej na... „Zasiadali górskie owies” i inne tańce z repertuaru Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”. Potem

na scenę zaproszono dziennikarzy – Otylię Tobiółę oraz Jiřego Brzósę. – U nas, w Stonawie, jest dużo ciekawych osób – mówili, zapewniając, że po filmie „Sto lat później”, który przyniósł im zwycięstwo w konkur-

sie ogłoszonym przez marszałka Senatu, a następnie tę nominację, myślą o kolejnych produkcjach. Kolejnym uczestnikiem konkursu, który zaprezentował się widowni, była „Melodia”. Chór zebrał wielkie oklaski za swój występ.

– Jak to robicie, że wasz chór się nie starzeje, ale młodnieje, pomimo że ma... 60 lat? – pytał panie Rudolf Moliński. – Jaki dyrygent, taki chór – śmiała się dyrygentka Aleksandra Zeman. Zaznaczyła jednak, że to tylko żart, a tak naprawdę sekret polega po prostu na tym, że chórzystki są wciąż młode duchem, radosne i otwarte na wszelkie nowości, a właśnie to przyciąga do zespołu młodzież. Kolejny z nominowanych jest wprawdzie plastykiem, na scenie jednak zaprezentował... utwór muzyczny. Był to Bronisław Liberda, nominowany za wystawę autorskich rysunków humorystycznych. – Trzeba się rozglądać, bo to, co się wokół dzieje, jest samym dowcipem – przekonywał zebranych w teatrze. – W polityce jest śmiesznie, ale najśmieszniej jest na Zaolziu – mówił.

ELŻBIETA PRZYCZKO

ciąg dalszy na str. 2



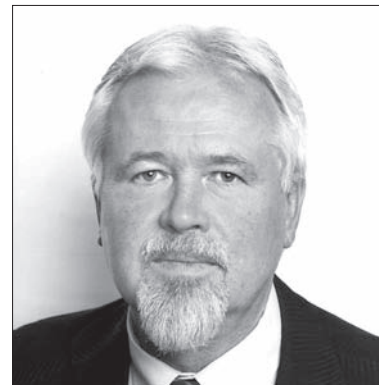
Nagrodę „Złoty Jestem” zdobył Marian Siedlaczek.

ZDARZYŁO SIĘ

NOWE WŁADZE

Wójtowie podgórskich miejscowości skupionych w Stowarzyszeniu Gmin Regionu Jabłonkowskiego wybrali w piątek nowe władze. W kolejnej dwuletniej kadencji przewodniczącym będzie Jan Konečný (na zdjęciu), wójt Nydku. Zastąpi on na tym stanowisku Renatę Pavlinową z Łomnej Dolnej, która kierowała Stowarzyszeniem od roku 2012. Z kolei Davida Čmiele z Piosecznej zastąpi na stanowisku wiceprzewodniczącego wójt Gródka, Robert Borski.

Na posiedzeniu w Herczawie członkowie wybrali nowe władze jednogłośnie. Przywitali też swoich nowych kolegów z gmin, w których po październikowych wyborach samorządowych doszło do zmian na stanowisku wójtów lub burmistrzów. Stało się tak w Jabłonkowie, Bystrzycy, Wędryni i Piosku. Ta ostatnia wioska niedawno zrezygnowała z członkostwa w SGRJ i jej przedstawiciele w posiedzeniach biorą udział w roli obserwatora.



Fot. ARC

Jan Konečný

– Podsumowaliśmy ponadto pracę Stowarzyszenia w ubiegłych dwóch latach i rozmawialiśmy już o planach na rok 2015. Powinniśmy bardziej skupić uwagę na sprawach społecznych. Zamierzamy na przykład wspomagać finansowo placówki dla seniorów, takie jak Dom św. Elżbiety przy klasztorze elżbietanek w Jabłonkowie – powiedział nam Konečný. (kor)

POGODA

wtorek

środa



dzień: -1 do 0 °C
noc: -1 do -3 °C
wiatr: 0-1 m/s

dzień: 2 do 3 °C
noc: 1 do 0 °C
wiatr: 0-1 m/s



9 771212 422027

1 4 1 3 9

PRZEDSTAWIAMY ZWYCIĘZCÓW »TACY JESTEŚMY 2014«

»Melodia« z receptą na sukces

To właśnie chór żeńskich głosów z Nawisia otrzymał w tym roku nagrodę publiczności. Do konkursu nominowano go za wyśpiewanie złotego dyplomu na Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Chóralnym „Canço Mediterrania” w Hiszpanii, w którym panie wzięły udział we wrześniu tego roku. Fani zespołu, do których należą nie tylko członkowie nawisiańskiego Koła PZKO, na pewno jednak cenią go nie tylko za ten sukces. Z prezes chóru, Lidią Lisztwan, „Głos Ludu” rozmawiał na gali „Tacy Jesteśmy” zaraz po ogłoszeniu wyników.

Głosująca w konkursie publiczność wybrała właśnie wasz chór. Jak zareagowałyście na tę nagrodę?

Bardzo się cieszymy, ale przyznam, że do końca nie dowierzałyśmy, że naprawdę nas wybrano. Już zresztą

po ogłoszeniu nominacji mówiłam, że startujemy w doborowym towarzystwie. Wśród nominowanych była przecież wspaniała „Olza” i inni zdolni ludzie, kibicowaliśmy zresztą naszym „rywalom”. Nasze chórzystki związane są lub były na przykład z „Olzą” czy z Polskim Gimnazjum, więc na pewno gdyby oni wygrali, też byśmy się ucieszyły. Chciałabym bardzo gorąco podziękować wszystkim czytelnikom, którzy oddali na nas swój głos – bardzo sobie to cenimy.

Występ na scenie to dla chórzystek „Melodii” nie pierwszyna. A jak wam się śpiewało przed publicznością na gali „Tacy Jesteśmy”?

Bardzo sympatyczna publiczność, fajnie było móc tutaj wystąpić. Dziewczyny też mówią, że było super, a widownia – świetna. Wła-

dek Czepiec, który czasem gościnnie używa nam swojego pięknego głosu, wymyślił na nasz występ świetny motyw. Zjawiłyśmy się tutaj niemal w pełnym składzie, jedynie bez kilku pań. Dwie młodsze dziewczyny miały „szluskolonę”, a kilka pań zachorowało. Ale zwykle tak bywa, że na występ nie udaje nam się zebrać w pełnym składzie, bo jedna czy kilka dziewczyn z różnych przyczyn nie mogą przyjść.

Na co przeznaczycie nagrodę pieniężną?

Pewnie na następny wyjazd. Bardzo chcielibyśmy wyjechać na jakiś festiwal, ale każdy taki wyjazd dużo kosztuje. Nie wiemy jeszcze, gdzie chcielibyśmy zaśpiewać, nie marzy nam się jakieś konkretne miejsce, bo to zwykle jest dosyć spontaniczne, zależy od tego, jakie dostaniemy zaproszenie. Tak samo

było z wyjazdem do Hiszpanii, za który nas nominowano. Tę propozycję dostałyśmy po występie w Szwajcarii. Organizatorzy festiwalu hiszpańskiego zadzwonili do nas i zapytali, czy nie chciałybyśmy przyjechać. Udział w takim festiwalu jest jednak tak kosztowny, że już myślałyśmy, że nie damy rady wyjechać, zwłaszcza, że nasza solistka miała wesele. Ale udało się. Potrzeb jest dużo, więc może te pieniądze przydadzą się też na inne jeszcze rzeczy. W przyszłym roku mamy jubileusz 60-lecia. Z tej okazji chcemy wydać jakąś publikację, a organizacja jubileuszu też kosztuje.

Jakie macie plany na najbliższe miesiące? Gdzie można będzie usłyszeć wasz chór?

W grudniu mamy koncert w kościele ewangelickim w Nawsiu. Zaraz potem damy własny koncert w naszym Domu PZKO – będzie tam znana nam publiczność – nasi goście, nasi najbliżsi. Wszystkie się na ten występ bardzo cieszymy.

Potem czeka nas szereg koncertów charytatywnych z chórem „Gorol”. Początek roku będziemy miały bardzo pracowity – w styczniu niemal w każdą niedzielę czeka nas występ lub wyjazd. Musimy też zacząć przygotowywać się do sześćdziesięciolecia. Jubileusz odbędzie się prawdopodobnie jesienią.

W „Melodii” nie brakuje młodych chórzystek. Jaka jest recepta na taki sukces, którego na pewno może wam pozazdrościć niejedyn chór?

Myślę, że nie musimy specjalnie zachęcać dziewczyn do zapisywania się do naszego chóru ani zaciekle walczyć o nowy narybek. Dziewczyny same przychodzą, chcą śpiewać z nami. Jedną z naszych chórzystek przyszła do nas, bo słyszała, jak śpiewałyśmy u sióstr elżbietanek w Jabłonkowie. Mamy też wśród nas nauczycielki, które czasem zapraszają uczennice, które dobrze śpiewają. Cieszymy się, że nie trzeba nikogo zmuszać, specjalnie namawiać.

Marian Siedlaczek w roli fotografa

Na scenie w czasie gali „Tacy Jesteśmy” Marian Siedlaczek pojawił się po raz trzeci, choć jak podkreśla – to właśnie tegoroczna nominacja była najważniejsza, ponieważ doceniono go za jego indywidualny projekt. Kapituła konkursowa postanowiła nagrodzić go za przygotowanie wystawy „Twarze cieszyńskiego jazzu”. Sukces wziął się być może stąd, że nie tylko fotografia, ale również muzyka jazzowa są prezesowi Zaolziańskiego Towarzystwa Fotograficznego bliskie...

Jak zareagował pan na wiadomość, że wybór kapituły padł właśnie na pana?

Przede wszystkim było to ogromne zaskoczenie, absolutnie się tego

nie spodziewałem. Satysfakcja? Na pewno jest to dla mnie satysfakcja. Jeszcze to do mnie nie dotarło, muszę ochłonać!

Wśród nominowanych znalazł się pan trzeci raz...

Nie całkiem. Pierwsza i druga nominacja były zespołowymi: najpierw wspólnie z ekipą „Zwrotu” za projekt graficzny pisma, potem razem z przyjaciółmi z Zaolziańskiego Towarzystwa Fotograficznego. Tak naprawdę tegoroczna nominacja jest więc moją pierwszą indywidualną nominacją. Kiedyś siedziałem jednak „po drugiej stronie”: byłem członkiem kapituły konkursowej „Tacy Jesteśmy”. Strasznie się zawsze „żarliśmy”, miałem wiele uwag co do

całej procedury tego konkursu. Nie wiem dokładnie, jak teraz to wygląda pod tym względem. Ale sama idea konkursu bardzo mi się podoba, zawsze mi się podobała.

Czy projekt, który nagrodziła kapituła, ma dla pana jakieś szczególne znaczenie?

Ten projekt jest dla mnie o tyle ważny, że jest to moja pierwsza indywidualna wystawa w całym moim życiu. Można powiedzieć, że zadebiutowałem jako twórca ze swoją indywidualną wystawą dosyć późno. Pod tym względem to ma dla mnie znaczenie, chociaż nie przykładam jakiejś specjalnej wagi do tego, żeby zaistnieć. Te zdjęcia – fotografie moich kumpi, przyjaciół z cieszyńskiego świata jazzo-

wego – i tak kiedyś musiały powstać, bo ludzie zaczęli odchodzić, starzeć się, jest ich coraz mniej... Kiedy zacząłem zajmować się profesjonalnie fotografią, w pewnym momencie pomyślałem: trzeba ich uwiecznić. A są to wdzięczne twarze do uwiecznienia, bo pracują z emocjami. Nie tylko z dźwiękami, ale też z emocjami. Jazz właśnie taki jest: w tej muzyce, jak ktoś tego nie czuje, to nie może zaistnieć. To nie jest muzyka, którą gra się z nut, na spokojnie i można przy niej myśleć o przyziemnych rzeczach. Jazz to jest całkiem inny muzyczny kosmos i ci muzycy też są troszeczkę inni. Jak się ich zna, a oni otworzą się przed portrecistą, to jest szansa, że te portrety będą prawdziwe. Myślę, że w przypadku tej serii fotografii to się udało. W ogóle portret to jest to, czym się od jakiegoś czasu chętnie zajmuję i to mi bardzo pasuje.

Co teraz? Szykuje pan jakąś kolejną fotograficzną inicjatywę?

Teraz chcę się zabrać za aktorów obu scen Teatru Cieszyńskiego. To też są ludzie, którzy pracują z emocjami. Nie chodzi przecież o to, by fotografować kogoś fotogenicznego. Oczywiście mogą poszukać ładnych modelek, ale chodzi o to, żeby pokazać w tej twarzy osobowość. Aktorzy, grając, zmieniają na scenie osobowości, więc ja chcę ich uchwycić w momencie prywatności. Znam większość z nich, bo współpracuję z teatrem od wielu lat, już wstępnie z nimi rozmawiałem i zgodzili się. Mam więc nadzieję, że coś ciekawego z tego powstanie. To również jest projekt indywidualny, choć na razie nie mogę powiedzieć, czy będzie z tego z jakaś wystawa. Zobaczymy.

Rozmawiała: ELŻBIETA PRZYCZKO

Złoto za śpiew i fotografię

Dokończenie ze str. 1

Podczas gali zaprezentowała się również Renata Putzlacher, która przekonywała, że kawiarnia Avion była jej pisana, dlatego musiała opisać tę historię w książce „W kawiarni AVION, której nie ma”.

– Do trzech razy sztuka – powtarzał na scenie Rudolf Moliński, przedstawiając Mariana Siedlaczka, który jako uczestnik konkursu pojawił się na gali „Tacy Jesteśmy” już kilka razy. Konferansjer nie dał jednak po sobie poznać, że te trzy razy to nie był tylko żart, choć sam dobrze już znał wynik. Nominowanego zwycięzcę nie spowiadał więc zbyt długo, wiedząc, że po gali fotografik i tak będzie musiał odpowiadać na liczne pytania dziennikarzy...

O treningach woltyżerskich we Frenstacie pod Radgoszczem opowiadała natomiast Weronika Schönwald, nominowana za zdobycie dwóch złotych medali w Mistrzostwach Republiki Czeskiej.

Gimnazjalny chór „Collegium Iuvenum” reprezentowali przed widownią jego kierownik Leszek Kalina oraz asystentka Grażyna Sucha.

– Jak się osiąga taki sukces? – dopytywali nauczycieli konferansjerzy. – W przyszłym roku chór będzie miał 25 lat, a my ciągle jakoś ciągniemy ten wózek i kółka jakoś nie odpadają – śmiał się Leszek Kalina. – Praca w chórze to jak gotowanie bigosu. Mamy różne składniki, które trzeba przygotować, wrzucić do garnka, zamieszać, doprawić, długo gotować i podawać – mówiła natomiast Grażyna Sucha. Wśród wybranych do konkursu znalazł się również pianista roku 2014 – Michał Šupák, który udowodnił, że jest nie tylko znakomitym pianistą, ale też – kompozytorem. Dla widzów zagrał własny utwór „Night train”.

Wreszcie przyszedł czas na wielki finał, czyli ogłoszenie wyników. – To, co dziś widzieliśmy – te rodziny z zaolziańskiego kołacza kultury, było naprawdę wspaniałe – podsumował prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek.

Zebranych w teatrze widzów, nominowanych i ich rodzin nie trzymał dłużej w niepewności. Nagrody trafiły do zwycięzców, przyszły oklaski, emocje opadły. Jak przy-



Nie tylko kulturą człowiek żyje...

FOT. MAREK SANTARIUS

znali jednak potem nominowani, „Tacy Jesteśmy” to nie taki zwyczajny konkurs. Chyba każdemu zależy na pierwszym miejscu, ale nikt się o to nie bije, a rywalizujący ze sobą nominowani często... kibicują sobie nawzajem. – Potraktujmy to jak zabawę, a nie jakiś bardzo poważny konkurs – skomentował prezes KP. – Tak jak co roku staraliśmy się pokazać wybrane elementy z tego przekroju naszego życia kulturalnego, udowodnić, jak bogate było nasze życie organizacyjne w tym roku. Mam nadzieję, że nam się to udało. A jacy jesteście? Jesteśmy bardzo kreatywni, bardzo aktywni, stale mamy wśród nas ludzi, którzy wykazują zdolności wręcz wybitne – podkreślił.

Po ogłoszeniu wyników na zebranych tego dnia w teatrze czekała jeszcze jedna atrakcja. Po pierwszej części programu, czyli prezentacji nominowanych i wręczeniu nagród, przyszedł czas na gościa wieczoru. Druga część finałowej gali należała do pochodzącej z Trzyńca artystki Renaty Drössler, która przyjechała wraz z grupą muzyków: pianistą

WYNIKI LOSOWANIA

W czasie finałowej gali w Teatrze Cieszyńskim wylosowano także zwycięzców spośród publiczności. Osoby, które oddały swój głos na któregoś z nominowanych za pomocą kuponu drukowanego w „Głosie Ludu”, wzięły udział w losowaniu dwóch nagród książkowych oraz aparatu fotograficznego. Pierwszą nagrodę otrzymuje **Stanisław Matykie-wicz** z Karwiny Nowego-Miasta, nagrodę drugą – **Tomasz Żyła** z Suchej Górnej, a nagrodę trzecią – **Dorota Molin** z Czeskiego Cieszyna.

Petrem Ożaną oraz wiolonczelistką Iris Moris i skrzypaczką Haną Vyšinską. Artystka śpiewała piosenki polskie, czeskie i polskie w czeskim tłumaczeniu, wykonała też kilka premierowych utworów. Wieczór zakończył się naprawdę wspaniałym, pełnym emocji występem, za który chansonistka zebrała wielkie brawa.

ELŻBIETA PRZYCZKO

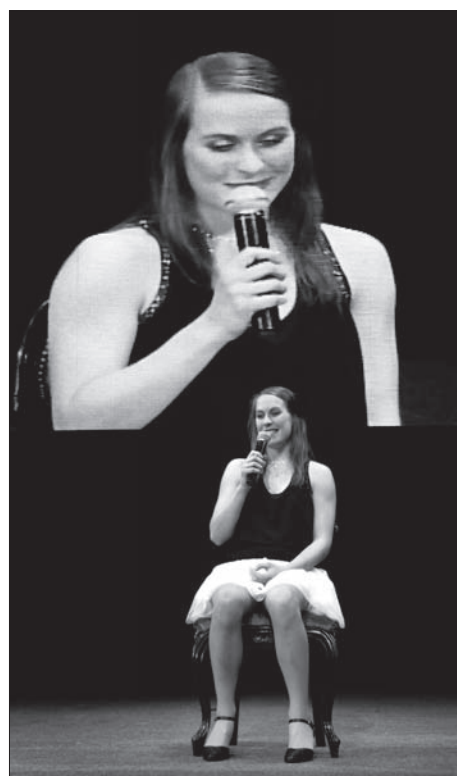
Dziesięciu wspaniałych!



Andrzej Bizoń, dyrektor Gimnazjum Polskiego im. Juliusza Słowackiego, zasłuchany w hymn szkolny.



Otylia Toboła i Jiří Brzóska.



Sportowy akcent – Weronika Schönwald.



Zespół „Olza” kilka razy pokazał próbkę swoich nieprzeciętnych umiejętności.



Bronisław Liberda czarował tym razem nie rysunkiem, ale... słowem.



Gwiazda wieczoru – Renata Drössler.



Nagrodę odbiera Michał Šupák.



Leszek Kalina i Grażyna Sucha.



Izabela Kapias przepytuje Renatę Putzlacher.

W PIĄTEK W ORŁOWEJ ŚWIĘTOWANO SZKOLNY JUBILEUSZ

85 lat, a może więcej...

– 100 lat! Grzecznych uczniów! Uśmiechniętych nauczycieli! – życzone w piątek szkole-jubilatce: polskiej podstawówce w Orłowej-Lutyni, która obchodziła jubileusz 85-lecia.

Z tej okazji w miejscowym Domu PZKO w Orłowej-Lutyni w piątek i sobotę zaprezentowano dwie wystawy. Nauczycielki przygotowały wystawę o historii i współczesności placówki, a puzetkaowcy uzupełnili to ekspozycją starych zabawek „Babcicu, dziadku, bawcie się z nami”. Pierwszego dnia obchodów odbyło się uroczyste otwarcie wystaw i akademia w wykonaniu dzieci ze szkoły i przedszkola. Tłumnie zjawili się nie tylko członkowie Miejsowego Koła PZKO, rodzice i dziadkowie uczniów i przedszkolaków, ale też przedstawiciele sąsiednich kół oraz zaprzyjaźnionych szkół, nowe władze Orłowej oraz absolwenci szkoły i byli pedagodzy.

Za wspaniałą program dzieci ze szkoły i przedszkola zebrały gorące oklaski. Nie był to jednak jedyny punkt programu: przygotowano też kiermasz starej książki, sprzedaż smakołyków ze świniobicia oraz inne atrakcje.

– Dzisiaj świętujemy 85 lat budynku szkoły, chociaż miejscowe szkolnictwo polskie sięga drugiej połowy XIX wieku – wyjaśniła dyrektorka polskiej podstawówki, Halina Sikora. – Już w 1838 roku zaczęto uczyć po polsku, początkowo – w domach. Pierwszą polską szkołę dla miejscowych dzieci wybudowano w 1865 roku. Budynek, w którym obecnie uczymy, został wzniesiony w roku 1929 – dodała.

Na wystawie można było dowiedzieć się czegoś nie tylko o historii miejscowego szkolnictwa, ale także o współczesności szkoły. Były tam prace dzieci, fotografie z imprez i wydarzeń. – W ciągu tych 85 lat szkoła zmieniała swój wygląd, przeprowadzono kilka remontów, ostatni w roku 2006. Budynek ma pięknie urządzone wnętrza, otacza go duży ogród, w którym odbywa się sporo imprez szkolnych. Szkoła żyje swoim życiem, o czym świadczą fotografie i prace uczniów i przedszkolaków – opowiadała dyrektorka.

W piątkowe popołudnie i wieczór przybyli na



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Wspaniałą program z okazji jubileuszu przygotowały dzieci ze szkoły i przedszkola.

uroczystość mogli na własne oczy przekonać się, jak dziś wygląda szkolny budynek. Skorzystała z tego na przykład była nauczycielka miejscowej podstawówki, Helena Hrnčíř. – Uczylam tutaj ponad 20 lat, na emeryturę przeszłam w 1995 roku. Bardzo miło wspominam tę szkołę. Za moich czasów przeprowadzono na przykład wielki remont i budowę świetlicy. Widzę, że szkoła się zmienia, podoba mi się to – wspominała.

A czego życzone szkole w dniu jej urodzin? – Długiego trwania! Aby ta mowa nigdy nie zagaśła w murach polskich szkół – mówiła Alicja Berki, dyrektorka szkoły w Lutni Dolnej, do której trafiają absolwenci orłowskiej „małoklasówki”. – Jeszcze wielu, wielu lat i uczniów chętnych do nauki – życzyły swojej „budzie” same dzieci.

Przybyli na jubileuszową uroczystość goście chętnie obejrzeni również wystawę miejscowych puzetkaowców. Nie była to jej premiera, ponieważ

pokazywano ją już w ubiegłym roku, w czasie miejskiej wystawy stowarzyszeń w Domu Kultury. Wtedy też Koło otrzymało za nią nagrodę.

– Chcemy pokazać młodszemu pokoleniu, wychowanemu głównie na komputerach i elektronicznych zabawkach, czym bawili się ich dziadkowie i babcie, a starszej generacji chcemy pomóc przenieść się z nostalgią w czasy ich dzieciństwa – wyjaśnił prezes Miejsowego Koła, Piotr Brzezny. Na wystawie zebrano stare zabawki i gry, które sami członkowie Koła znaleźli w swoich domach i na strychach: lalki, misie, samochody, układanki, stary wózek, a nawet zestaw dla małego fryzjera. Najstarsza zabawka pochodziła z lat 30. minionego wieku. Jak wyjaśnił prezes, po wystawie eksponaty powrócą do swych właścicieli, może jednak jeszcze kiedyś znów zostaną „odkurzone” i będzie je można oglądać przy następnej okazji.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Z HISTORII SZKOLNICTWA

Początkowo miejscowe dzieci chodziły do szkoły w Lutyni Niemieckiej (obecnie: Dolnej). Ponieważ jednak droga była długa i uciążliwa, w roku 1838 postanowiono rozpocząć nauczanie w Lutyni Polskiej. Nie było budynku szkolnego, lekcje odbywały się w domach prywatnych. Rodzicom zależało jednak na prawdziwej szkole, dlatego kupiono parcelę i budynek postawiono w latach 1865-66. W roku 1874 do miejscowej szkoły uczęszczało 133 dzieci, a w roku 1890 było tam już 220 uczniów. Wkrótce okazało się, że trzeba wybudować nową, większą szkołę. Postawiono ją w roku 1893. W latach 1898-1920 uczęszczało do niej około 300 uczniów. Aż do roku 1920 kierownikiem placówki był Karol Pawlik. Po podziale Śląska, kiedy Lutynia znalazła się w granicach Czechosłowacji, język wykładowy w polskiej szkole zmieniono na czeski. Część dzieci znalazła się w nowej szkole czeskiej, a część przeszła do polskich placówek w Nowym Boguminie i Lutyni Dolnej. W roku 1924 Macierz Szkolna dobudowała do sklepu spożywczego (dziś siedziba MK PZKO) dodatkowe pomieszczenie na jedną klasę i rozpoczęto tam naukę z 58 dzieci. Liczba dzieci z roku na rok rosła i prowizoryczne pomieszczenia okazały się zbyt ciasne. Z funduszy Macierzy Szkolnej oraz darów wybudowano więc nowy, okazały budynek szkolny, mieszczący się naprzeciwko sklepu. Szkołę uroczystie otwarto 1 października 1929 roku. Od tego czasu (z wojenną przerwą) to właśnie tutaj kształcą się polskie dzieci. (ep)

Muzyczny początek adwentu

Muzyka i słowo towarzyszyły wiernym w pierwszą niedzielę adwentu w czeskokocieszyńskim kościele na Niwach. Już 25 lat trwa tutaj tradycja koncertów adwentowych „Muzyki i Słowa”. Tradycyjnie świątynia pękała w szwach.

Pierwsza część koncertu należała do najmłodszych – dla publiczności zaśpiewały dzieci z miejscowych polskich przedszkoli oraz szkoły, a także uczniowie z polskiej podstawówki z Bystrzycy. Na początek atmosferę rozgrzały maluchy z zespołu „Cieszynianka”. Dzieci z czeskokocieszyńskich przedszkoli oraz młodzi uczniowie miejscowej szkoły wystąpiły pod batutą Marii Szymanik. Na fortepianie akompaniował im Dominik Polok. „Gwiazdko, gwiazdko, zaświeć dla nas”, „Nie miały aniółki choinki na święta”, „Gore gwiazda Jezusowi” – te i inne świąteczne piosenki i kolędy zaśpiewali najmłodszy wykonawcy niedzielnej koncertu. Po nich wystąpiły chóry szkolne z Bystrzycy: „Wiolinki” i „Crescendo”, którymi dyrygowała ich kierowniczka, Danuta Cymerys.

Posłuchać adwentowego koncertu przyszło nie tylko wielu wiernych i stałych bywalców tego wydarzenia, ale też liczni zaci goście: biskup Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. Jan Waclawek oraz inni przedstawiciele Kościołów – również z Polski, prezesi towarzystw ewangelickich, władze miast i gmin, prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymczek, prezesi miejscowych kół PZKO.

– Przed chwilą dzieci śpiewały o tym, jak pasterze przybieżeli do Betlejem. Wierzę, że nam wszystkim spieszo nie tylko do Betlejem i do tej wspaniałej tradycji czasu adwentowego, ale że nam przede wszystkim spieszo do Jezusa, do króla i pana adwentu i w ogóle do pana życia, mo-

jego i twojego – mówił po występie najmłodszych dzieci ksiądz senior Bogusław Kokotek, który razem z Věrou Sajdok poprowadził koncert.

Zanim w drugiej części koncertu zaproszono do występu gości z Polski, zapalono świece na wieńcu adwentowym i pomodlono się wspól-

nie z proboszczami miejscowych kościołów. Słowa krótkiej modlitwy zebrani w kościele wierni usłyszeli od proboszcza parafii Na Niwach księdza Marcina Piętaka oraz księdza Mateusza Janyga z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie.

– Na progu tego adwentu prosimy cię, Boże, napełnij nasze serca radością, napełnij nasze serca nadzieją na spotkanie z tobą, który przychodzisz do naszych rodzin, do naszych domów i do naszych serc – rozpoczął modlitwę ksiądz Mateusz Janyga. – Prosimy, by rozpoczynający się adwent i zbliżające się Święta Bożego Narodzenia były prawdziwym świętem światła, nie sztucznego, ale tego prawdziwego, które daje Bóg i które wnosi do naszego życia radość i pokój i nadaje sens wszystkim, co robimy – mówił natomiast pastor parafii Na Niwach.

Następnie przed zebranymi w kościele wystąpili recytatorzy: Karol Suszka i Halina Paseková, a po nich zagrali i zaśpiewali goście z Żywca: Orkiestra Kameralna im. Arcyksiężnej Marii Krystyny Habsburg pod kierownictwem artystycznym Sylwestra Targosz-Szalónka. Zaśpiewali: Justyna Dyla (sopran), Beata Mańkowska (mezzosopran) i Sylwester Targosz-Szalónek (tenor). Koncert zorganizowały Śląski Kościół Ewangelicki A.W. oraz Towarzystwo Ewangelickie w RC przy współpracy z Kongresem Polaków w RC. (ep)



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Na koncercie wystąpiły m.in. chóry szkolne „Wiolinki” i „Crescendo” z Bystrzycy.

O drzemce i telekinezie

Śpiączka Trzyńca na tafli Sparty, pobudka Witkowic w meczu z Pilzнем, a także wysoka wygrana ostatniego w tabeli Zlina ze Slavią Praga – to tylko niektóre migawki z 26. kolejki Tipsport Ekstraligi hokeja na lodzie. Drużyna Trzyńca pomimo przegranej 1:4 utrzymała minimalne prowadzenie w tabeli, Stalownicy wciąż wleką jednak na plecach ciężkie plecaki – Litwinów i Spartę Praga. Dla Witkowic wygrana z Pilzнем jest jak katharsis. Podopieczni Ladislava Svozila wygrali drugi mecz z rzędu, awansując w tabeli na 12. pozycję, z której widmo baraży jest mniej groźne.

– To był mecz, którego nie mieliśmy prawa wygrać. Nasz hokej był w miarę poukładany tylko do 10. minuty, później scenariusz układał się dla gospodarzy. Głównie naszą winą, bo zagraliśmy bardzo słabo – stwierdził Václav Varaďa, drugi trener Trzyńca. Stalownicy ustępowali Sparcie w szybkości, brakowało elementu zaskoczenia, a także większego zaangażowania. Z opresji ratował gości bramkarz Šimon Hrubec, który jako jedyny w trzynieckim zespole zasłużył na oklaski. Jego interwencje graniczyły momentami z cudem. Hrubec za swoje plecy puścił zaledwie cztery krążki, bo biorąc pod uwagę ofensywną dyspozycję Sparty, mogło być znacznie gorzej dla przyjezdnych. – Tak, Šimon Hrubec zrobił w meczu swoje, wyłapał kolejnych tuzin czystych sytuacji Sparty. O tym spotkaniu musimy jak najszybciej zapomnieć i skoncentrować się na następnej przeszkodzie – dodał Varaďa.

W Witkowicach trwa stan nadzwyczajny, złagodzony nieco dwoma zwycięstwami ostrawskiego klubu z rzędu. W miniony piątek Witkowice wymęczyły trzy punkty na lodowisku Młodej Bolesławi, w niedzielę uporządkowały się w sobie z Pilzнем 3:2. „Złotymi lotosami”, powoli, ale jak widać skutecznie ostrawianie próbują wydostać się z newralgicznej strefy tabeli. Wyrównującego gola na 2:2 w batalii z Pilzнем zdobył skrzydłowy elitarniej formacji, Tomáš Svoboda. Atak złożony z doświadczonych graczy – Burgera i Olesza – wypracował dla Svobody wymarzoną wręcz pozycję, z której napastnik nie mógł nie trafić. – Otrzymałem szybki krążek, za obrońcę, który nie zdążył już zareagować. Na szczęście trafiłem czysto – skomentował sytuację z 19. sekundy drugiej tercji witkowicki napastnik. Gospodarze w ciągu niespełna jednej minuty



Fot. MARIAN JEZOWICZ

Gdyby nie Šimon Hrubec, mecz ze Spartą zakończyłby się dla Trzyńca jeszcze gorszym rezultatem.

przechylili szalę meczu na swoją stronę. Za ciosem Svobody poszedł Roman Szturc, który za pomocą telekinezy wpakował krążek za plecy Mensatora po raz trzeci. Spotkania – stojącego pod znakiem wielu niewymuszonych błędów – nie przetrwali do końca golkiperzy Maxwell i Mensator. Amerykańskiego bramkarza na usługach Witkowic zmienił po drugim голу Dolejš, z kolei Mensatora po trafieniu z kija Szturca zastąpił Machovský. W hokeju to zresztą normalne, że bramkarz nie zna dnia ani godziny (Maxwell dwa dni wcześniej przyczynił się do zwycięstwa Witkowic na tafli Młodej Bolesławi).

JANUSZ BITTMAR

SPARTA PRAGA TRZYNIEC 4:1

Tercje: 2:0, 2:1, 0:0. Bramki i asysty: 7. Sabolić (Buchtele, Ďaloga), 11. Hlinka (Ďaloga, Réway), 22. Kumstát (Barinka, Klimek), 24. Pilař (Hlinka, Piskáček) – 21. Adamský (Roth). Trzyńec: Hrubec – Roth, Linhart, Trončínský, Galvas, Matyáš, Doudera, Foltýn – Hřňa, Rákos, Orsava – Dravecký, Polanský, Adamský – Klepiš, Žejdl, Rufer – Chmielewski, Růžicka, Matuš.

WITKOWICE PILZNO 3:2

Tercje: 1:2, 2:0, 0:0. Bramki i

asysty: 13. E. Němec (Štencel, Kolouch), 21. T. Svoboda (Olesz, Klok), 22. Szturc (Kolouch, L. Kovář) – 2. J. Sýkora (Pletka), 9. Jeřábek (Balej, Kubalík). Witkowice: Maxwell (od 9. Dolejš) – Klok, Čerešňák, Malec, Zib, L. Kovář, Stehlík, Pastor, Štencel – Olesz, Burger, T. Svoboda – Svačina, Roman, Huna – Szturc, Hůževka, Vandas – Kucsera, Kolouch, E. Němec.

Lokaty: 1. Trzyńec 54, 2. Litwinów 53, 3. Sparta Praga 49,... 12. Witkowice 31 pkt. W piątek: Pardubice – Trzyńec (18.00) i Witkowice – Hradec Kralowej (17.00).

Banik przezimuje piątą

W rozegranej awans 16. kolejce Synot Ligi piłkarze Banika Ostrava zremisowali bezbramkowo na Bazalch ze Slavią Praga. Wiosenną rundę Banik rozpocznie z piątej pozycji. – Biorąc pod uwagę nasz słaby ubiegłoroczny sezon, piąte miejsce jest raczej świetnym wynikiem – stwierdził szkoleniowiec Ostrawy, Tomáš Bernady. – Były jednak mecze, w których straciliśmy niepotrzebnie punkty. Tego trochę żałujemy, ale przeważają pozytywne myśli. (jb)

BANIK - SLAVIA 0:0

Ostrava: Pavlenka – Frydrych, Kaša, Stronati, Holzer – Kukec, Greguš, Lindpere (55. Baroš), Mensah (79. Byrtus), Štěpán (60. Petrus) – Narh.

TABELA

1. Pilzno	16	38	33:12
2. Sparta	16	37	26:7
3. Jablonec	16	33	30:14
4. Ml. Bolesław	16	26	21:12
5. Ostrava	16	22	12:20
6. Teplice	16	21	24:20
7. Slovácko	16	21	25:24
8. Slavia	16	20	21:22
9. Dukla	16	20	18:24
10. Práhybram	16	19	19:24
11. Jihlawa	16	18	15:22
12. Cz. Budziej.	16	18	15:30
13. Bohemians	16	17	20:26
14. Brno	16	16	17:24
15. Liberec	16	15	19:18
16. Hradec Kr.	16	11	12:28

EKSTRALIGA P. RĘCZNYCH

ZUBRZI - KARWINA 35:27

Do przerwy: 20:14. Karwina: Lefan, Schams, – Vermiřovský 11, Chudoba 7, Hanisch 4, Jan Užek 1, Gelnar 2, T. Mlotek, Osmola, Jiří Užek, Paululík, S. Mlotek 2, Hricišon, Frančík.

Na ósmą pozycję spadli szczypiorniści Banika Karwina po przegranej w Zubrzy. – Sytuacja robi się poważna – stwierdził trener Karwiny, Jaroslav Hudeček. – Gospodarze zwyciężyli zastrużenie. Byli lepsi pod każdym względem – dodał Hudeček. Banik znalazł się po weekendzie na samej krawędzi playoffs i jeśli szybko nie zmieni podejścia do meczów w ekstralidze, może się nie doczekać wiosennej gry w fazie pucharowej.

Lokaty: 1. Pilzno, 2. Zubrzy po 20 pkt., 3. Dukla Praga 18,... 8. Karwina 13 pkt. (jb)

W SKRÓCIE

KOWALCZYK: NIE MA NERWÓW. – Było tak, jak się spodziewałam. Nie ma nerwów, choć oczywiście czuję, że mogło być troszkę lepiej – przyznała w rozmowie z „RMF24.pl” Justyna Kowalczyk po zajęciu czwartego miejsca w biegu na 10 km techniką klasyczną w fińskim Kuusamo. Triumfowała Therese Johaug, podium uzupełniły zaś Marit Bjoergen (Norwegia) i Charlotte Kalla (Szwecja). Kolejne zawody w piątek. Sprintem techniką dowolną w Lillehammer rozpocznie się trzyetapowy mini cykl.

TYLKO ŻYŁA SKACZE. O polskich skoczkach nie ma się co rozspinać, bo formą raczej nie grzeszą. Tylko Piotr Żyła zdołał awansować do drugiej rundy konkursu w Kuusamo, zatrzymując się ostatecznie na 24. pozycji. Zwyciężył 42-letni Noriaki Kasai (Japonia), przed Simonem Ammannem (Szwajcaria) i Severinem Freundem (Niemcy). W Finlandii ponownie zabrakło Kamila Stocha. Najbliższe konkursy w norweskim Lillehammer (sobota i niedziela). (jb)

5. Barbórkowy Turniej w Ringo

Zawodnicy MK PZKO Czeski Cieszyn-Centrum zostali zwycięzcami 5. Barbórkowego Turnieju w Ringo rozegranego w sobotę w hali Średniej Szkoły Albrechta w Cz. Cieszynie. Puchar trafił więc w ręce organizatorów całej imprezy, która ma na celu popularyzację tego typowo polskiego sportu zespołowego.

W Czeskim Cieszynie zabawa była przednia, a mecze pomiędzy zgłoszonymi do turnieju zespołami stały na wysokim poziomie. „Ringowcy” z MK PZKO Czeski Cieszyn-Centrum (Aneta Wałach, Dariusz Nogol, Adam Polo) wyprzedzili w klasyfikacji swoich kolegów z MK PZKO Czeski Cieszyn-Osiedle (Basia Szturc, Marek Szymanik, Stanisław Franek), a także trzecią w kolejności ekipę OPTY Czeski Cieszyn/Krucjatorzy (Joanna Mitura, Katarzyna Roszka, Sebastian Kiszka).

W turnieju startowały też drużyny MK PZKO Stanisławice (Danuta Franek, Michał Mitura, Jan Glac),

Bystrzyca/Mrozki Team (Tomasz, Renata, Monika Mrózkowie), MK PZKO Mistrzowice oraz OPTY

Czeski Cieszyn/Ambitni (Katarzyna Stonawska, Dominika Čech, Tomasz Nogol). Sędziowali zawody

Leszek Franek, Milan Wałach, Leon Widenka oraz Andrzej Szymanik. (jb)



Fot. KAZIMIERZ BRANNY

Ringo łączy pokolenia – uczestnicy turnieju w ringo na wspólnym zdjęciu.